

Odpowiedź Wandy Olech-Piaseckiej, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Prezes Stowarzyszenia Miłośników Żubrów zamieszczony w portalu OKO.press.

Kolejny raz temat żubrów został poruszony i jak zwykle połowicznie oraz w taki sposób, aby wzbudzić emocje, a nie obiektywnie przedstawić problem.

Od dłuższego czasu mam żal do piszących w mediach. Nie wiem, czy mogę nazywać ich dziennikarzami, gdyż dla mnie to miano oznacza rzetelność, przedstawianie problemów obiektywnie. Zadaniem dziennikarza nie jest wydawanie sądów, ale bezstronnie przedstawianie aspektów spraw. Ta definicja nie pasuje do obecnej rzeczywistości. Sprzedaje się sensacja i im bardziej sensacyjna tym łatwiej zyskuje zainteresowanie. Jednak ta sensacja to często tylko wierzchołek góry lodowej niemający nic wspólnego z problemem, a pokazywanie fragmentu bez całego kontekstu staje się nie tylko nieprawdą, ale bardzo krzywym zwierciadłem.

Tak jest z żubrem, którego ochroną zajmuję się od wielu lat nie tylko w Polsce, ale i w Europie i chcę razem z wieloma innymi osobami zagwarantować trwanie tego gatunku dla przyszłych pokoleń. Nasz plan jest długofalowy i konsekwentnie realizowany. Naszym celem jest zwiększyć nie tylko liczebność, ale zasięg gatunku i dbać, aby stada były zdrowe. Jakie są efekty naszych kompleksowych działań – żubrów przybywa; w Polsce dziesięć lat temu była dwukrotnie mniejsza populacja (wg. Księgi Rodowodowej w grudniu 2007 r. 1070 osobników, w grudniu 2017 1873 osobników, dane na koniec 2018 r. będą znane w kwietniu po inwentaryzacjach). W ostatnich trzech latach wsiedliliśmy żubry w nadleśnictwach Żednia (płd.-zach. część Puszczy Knyszyńskiej), Stuposiany (Bieszczady) oraz Augustów. Planujemy kolejne wsiedlenia i staramy się zapewnić żubrom wszystko, co im jest potrzebne. Rekultywujemy łąki wewnątrz terenów leśnych, kosimy te łąki, budujemy wodopoje, zapewniamy pasze na

zimę, staramy się minimalizować szkody i co najważniejsze bardzo pilnie obserwujemy, czy coś nie zagraża zdrowiu żubrów. Monitorowanie zdrowia jest bardzo ważne, bo w stadzie choroba przenosi się bardzo szybko. Mieliśmy już problem z gruźlicą, pryszczycą i chorobą błękitnego języka. Niestety, gatunek ten ma bardzo ograniczoną pulę genową, co może wpływać na odporność i zdrowie. Zatem żubr wymaga opieki i takiego postępowania, aby zagrożenie było jak najszybciej likwidowane. Obserwując stado doskonale wiemy, które zwierzę jest w złej kondycji i dla dobra stada musi zostać wyeliminowane. Obserwacje stada prowadzą bardzo doświadczeni i wykwalifikowani ludzie, którzy nie dopuszczają, aby jakiegokolwiek zwierzę cierpiało.

Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska wydaje decyzje pozwalające na eliminację żubrów, robi to z poczuciem konieczności. Opiekunowie żubrów podchodzą do zadania całościowo i dbają, aby populacja rosła i była bezpieczna.

Wśród zaangażowanych w ochronę żubra są profesjonaliści: leśnicy, lekarze weterynarii, hodowcy, ekolodzy – wszyscy prawdziwi przyrodnicy i miłośnicy tego gatunku. Pracujemy razem, dzielimy się doświadczeniami, angażujemy w różne projekty, wspieramy naszych kolegów za granicą czy dyskutujemy podczas międzynarodowych konferencji.

I na to wszystko pojawia się „dziennikarz”, który podaje fragment informacji nie uwzględniając całości i nie próbując z nami porozmawiać, aby więcej się dowiedzieć. Liczy się chwytliwy tytuł, sensacja i opinia jednego naukowca, który z praktyczną stroną ochrony żubra ma niewiele wspólnego.

W artykule Roberta Jurszo w portalu OKO.press zacytowana jest opinia, organizacji ClientEarth, że „odstrzał żubrów powinien być ostatecznością dopuszczalną jedynie w wyjątkowych, uzasadnionych ponad wszelką wątpliwość przypadkach” i z tą opinią zgadzamy się w całej rozciągłości odpowiadając właśnie za dobrostan i trwanie populacji.

Ta sama organizacja niestety nie zwróciła uwagi, że w rozporządzeniu Ministra Środowiska żubr jest gatunkiem wymienianym na liście ściśle chronionych, ale wymagającym ochrony czynnej. Nie zwrócono uwagi, że populacja żubra rośnie, nie jest on już gatunkiem „niezwykle rzadkim” gdyż jego status na liście IUCN udało się zmienić z zagrożonego (Endangered) na narażony (Vulnerable) dzięki naszym wieloletnim wysiłkom.

Autor w swoim artykule cytuje opinię dr. hab. Roberta Kowalczyka, który pozwala sobie nazywać „sufitologią” naszą ocenę wielkości populacji w kompleksie leśnym Puszczy Boreckiej. Nikt z nas nie ocenia pojemności środowiska biorąc pod uwagę tylko możliwości wyżywieniowe, ale uwzględnia cały szereg czynników biologicznych i społecznych, aby określić, jaka wielkość populacji na danym terenie będzie akceptowana. Dodatkowo nikt z zajmujących się żubrami nie wpatruje się w sufit, aby cokolwiek stwierdzić, tylko stosuje wiedzę uzyskaną z literatury i doświadczenia. W opinii prof. dr. hab. Kajetana Perzanowskiego, ekologa, który naukowo i empirycznie zajmuje się właśnie oceną siedlisk dla żubrów, ocena wielkości populacji dla Puszczy Boreckiej jest trafna. Uważa on, że „Pojemność środowiskowa ustalona dla Puszczy Boreckiej została dobrana dość precyzyjnie, jako że na tym terenie szkody od żubrów w uprawach rolnych są minimalne. Dokarmianie tej populacji jest dodatkowym zabiegiem pozwalającym na ograniczenie możliwości powstawania szkód, co jest ważnym elementem w utrzymaniu pozytywnej percepcji tego gatunku wśród lokalnej ludności, co z kolei jest podstawowym warunkiem dla jego efektywnej ochrony”.

Natomiast wyssane z palca i niczym niepoparte jest stwierdzenie dr. Kowalczyka, że dokarmianie przyczynie się do większej liczby cieląt, a więc „szybkiego przyrostu populacji”. Liczba urodzonych cieląt jest przede wszystkim zależna od struktury wiekowej stada i tam gdzie jest więcej młodych samic będzie większa, co z reguły dotyczy nowych stad, do których przewozimy właśnie młode

zwierzęta. Może warto przypomnieć, że u przeżuwaczy przy zbyt obfitej diecie obniżyłyby się parametry rozrodu, o czym doskonale wiedzą wszyscy zootechnicy.

Zależy nam, aby obiektywnie patrzeć na naszą pracę i podjąć się wysiłku poznania wszystkich jej aspektów, a nie tylko sensacyjnym ogłaszaniu, że zabija się żubry. Odstrzały selekcyjne były prowadzone od 50 lat, gdyż są konieczne dla trwałości i dobrostanu populacji.